

ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

—= Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: =—

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł, 50 gr. *
Nekrologi i reklamy 1 złoty. **

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy
* Drobne ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52
Rękopisów niezastreżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Historja małego „Łowiczanina” i Wielkiej Ajencji P. A. T.

Od lat przeszło dwudziestu wychodzi w Łowiczu tygodnik „Łowiczanie” bez wielkich aspiracji politycznych, mający jedynie na celu dobro miasta i okolicy, prowadzony bezinteresownie staraniem kilku ludzi dobrej woli, którym się zdaje, że to pismo jako taki niesie pożytek.

Bywały wypadki, że za jego pośrednictwem ktoś odnalazł rzecz zagubioną, inny złożył ofiarę na cel społeczny, ktoś posadę lub pracę znalazł; kogoś napiętnowano za czyn nieuczciwy, inny znowu domek kupił lub sprzedał. Gdy ktoś chciał się obronić—nie wystawał po redakcjach pism warszawskich, a śmiało niósł do „Łowiczanie” swoje bóle. Ludzie się już do niego przyzwyczaili i umieszczano tam ogłoszenia o dostawach i licytacjach powiatowych, magistrackich i sądowych, i tym sposobem można było choć w części pokrywać koszty druku wydawnictwa. Tak było za czasów rosyjskich, za okupacji niemieckiej i jak dotąd za czasów polskich.

Ajencja P. A. T. subsydjowana przez Rząd wielkimi sumami, pozazdrościła tych kilku ogłoszeń komornika i zażądała w swoim czasie, aby komornik łowicki za jej pośrednictwem dawał ogłoszenia do „Łowiczanie”.

Gdzie tu sens?... Komornik ma ogłoszenia i pieniądze wysyłać do Ajencji, Ajencja zaś sama będzie ogłaszała do redakcji przysyłać. Ile na przykład niewygodny gdy ogłoszenie musi być wydrukowane nazajutrz, a zanim pójdzie do Warszawy i wróci z powrotem — kilka dni upłynie. Ajencja jednocześnie przysłała do Redakcji tyle różnych szematów po wypełnieniu których i odesłaniu za każde ogłoszenie — dopiero redakcja otrzyma należność. Więc trzeba trzymać specjalnego urzędnika któryby to załatwiał. Czyli, że ta manipulacja zabrałaby cały zysk za ogłoszenia.

Redakcja „Łowiczanie” zaproponowała, aby było po dawnemu, t. j. aby komornik w redakcji wpłacał należność, redakcja zaś od każdego ogłoszenia przysłała Ajencji procent jakiego żąda—poparty numerami dowodowymi, a cała ta biuralistyka była-

by zbędną i zarówno komornik jak i redakcja nie będą obciążeni niepotrzebną pisaniną. Ajencja się na to nie zgodziła i rzeczy zostały po dawnemu.

Gdy w roku bieżącym odbywał się zjazd b. uczniów gimnazjum Łowickiego, przybył między innymi i obecny poseł do Sejmu były wice-minister, p. Starzyński. „Łowiczanie” na swoje nieszczęście napisał takie serdeczne powitanie, które wręczono p. Starzyńskiemu. Pan S. przede wszystkim zwrócił uwagę na to, że ogłoszenia komornika powinny być dawane przez P. A. T. a (bo znowu dyrektorem Ajencji P. A. T. a jest brat pana Starzyńskiego, a bliższa koszula ciała niż... Łowicz) i niedługo potem przyszedł rozkaz od samego p. prezesa Sądu, by ogłoszenia komornika wysyłać do... „Gazety Polskiej” do Warszawy.

Nie śmiemy zapytać czy to logiczne? Licytacje odbywają się w Łowiczu i w powiecie. „Łowiczanie” rozchodzi się kilkaset egzemplarzy w okolicy i licytanci są tutejsi, zaś „Gazetę Polską” w Łowiczu trzyma trzech urzędników tylko, więc zapytujemy czy przyjedzie kto z Warszawy kupić starą szafę lub kierat na żelaznych ramach? Przecież to jest równoznaczne gdyby te ogłoszenia wysłano do angielskiego „Times’a” lub paryskiej „Ere Nouvelle”. Nawet dla samego komornika jest nieprzyjemne, gdy wali młotkiem w obec jednego licytanta, który na żarty podał cenę za maszynę do szycia sześć złotych i zabiera ją jak swoją. Koszta zaś ogłoszeń w Warszawie są podwójne i ponoszą je ci właśnie biedacy których się licytuje, czyżby tego ci panowie nie rozumieli? Wreszcie nasuwa się jeszcze jedno pytanie: dlaczego wszystkie możliwe dostawy, dochody i zarobki centralizuje się w stolicy, a prowincja stopniowo pozbawiana wszystkiego—jedynie powiększone podatki opłacać musi?

Dziwimy się tylko p. posłowi Starzyńskiemu, że tak prędko zapomniał o miejscu gdzie stała jego kolebka. Wszakże wszyscy najslawniejsi ludzie odwiedzają miejsca rodzinne i często pozostawiali tam

nawet pamiątki, czyniąc zapisy i fundacje, by miejsca, gdzie każdy kamień był im znany, kwitły i rozwijały się.

Łowicz niema szczęścia. Gdyby nie pewna garstka dawnych ludzi, która pracuje i stara się aby to miasto czy przyzdobić czy podnieść—to prędko poszłoby w zapomnienie i dopiero jakiś badacz odnajdzie w starych kronikach, że pracował tu jakiś Romuald Oczykowski, że wychodziło jakieś pismo, lecz ślad wszystkiego zaginął w powodzi wieków. *Sic transit gloria mundi!*

Jeniec z Dänholm.

Ks. arcybiskup Teodorowicz do W. Korfantego.

W Dziesiątą Rocznicę Powstania Śląskiego.

Katowicka „Polonia” ogłasza następujący list J. E. ks. arcybiskupa Teodorowicza, wystosowany do sen. Wojciecha Korfantego:

Wielmożny Panie!

Pamiętkowy obchód dziesięciolecia decyzji rozstrzygających o przyłączeniu Śląska do Polski, zarówno głosowanie ludności, jak powstanie — budzi we mnie zawsze żywe i zawsze silne wspomnienia, gdyśmy to wszyscy z zapartym tchem przed laty dziesięć śledzili przebieg tak wielkich wydarzeń na Śląsku dla Polski.

Dzięki temu, że w czasie tym miałem sposobność stykać się z Panem, jak i z tymi, którzy z Panem pracowali, mogłem osądzić, nie już na podstawie opowiadań, ale zbliska i bezpośrednio, ten tak dla dziejów nowych Polski doniosły czyn Pański. To co się stało o tym czasie było też i czynem i aktem wiekopomnym ludu śląskiego, zawsze duchem i sercem miłośniczym związanego z Polską i gotowego na największe ofiary, by jedność z nią chociażby za cenę krwi przeprowadzić. Ale i najpiękniejsze hufy walczących nie wygrywają bitwy, bez wodza. Pan byłeś tym wodzem, którego śmiałość, zdumiewająca inicjatywę, bystrość orientacji, sprężystość i energję skojarzoną z darem organizacyjnym podziwiali wszyscy. Pan przez lud śląski, a lud śląski przez Pana, wygraliście sprawę Śląska.

W ten sposób związała się ona raz na zawsze i niepodzielnie z wolą Pańską i imieniem pańskim w historii.

Ile razy myślę o zasługach Pańskich dla Polski, myślę też o tem, co Pan musiał w ostatnich czasach wycierpieć. Wolalbym o tem nie wspominać. Są bowiem wspomnienia, które palą bólem, a zarazem wstydem jakby bezosobistym dlatego, iż w bólu tym i wstydzie współuczestniczy naród. A jeśli nie chcę wygrzebywać tych przeżyć Pańskich od strony ziemskiej i ludzkiej, gdyż budzą one tylko ból i odrazę, to dla ukrzepienia Pana pragnąłbym wejrzeć w nie pod kątem dopustów i zamierzeń Bożych.

Polska nietylko w epoce niewoli zapotrzebowała u najlepszych synów swoich krwi i męczeństwa ofiarnego, dla wyjednania zmiłowań Bożych nad narodem; potrzebuje ona, a nawet szczególnie potrzebuje i dzisiaj żertw ofiarnych przed Bogiem dla przejednania i dla upustu łask dla niej. Pan tę ideę wielką, płynącą z wiary, zrozumiał i publicznie ją stwierdził. Bo kiedy po uwiezieniu Pańskim, powróciłeś Pan na śląską ziemię, pierwszym okrzykiem Pańskim, dobytym z najboleśniejszych przeżyć i z głębin duszy, był okrzyk: „To wszystko co przecierpiałem, przecierpiałem dla Polski”. Przez okrzyk ten wzniósł się Pan ponad wszystko co osobiste, a zarazem wyraziłeś Pan w słowach tych wiarę i

przekonania w ekspiracyjną wartość cierpienia i jego rolę w służbie Ojczyzny.

Cały też charakter przeżyć Pańskich nosi na sobie dziwnie wyraźne znamię takiego właśnie cierpienia.

Bo tylko Bóg jeden sprawić to może i sprawia, że to, co w zamierzeniach ludzkich miało się obrócić ku zniszczeniu, obraca się wręcz przeciwnie na dobro duchowe tych, których te zamierzenia dosięgają. I na Panu właśnie znać tak widocznie to działanie Boże; znać je po takim wzniesieniu duszy, która w chwilach najcięższych umie siebie zapomnieć dla miłości Polski, ale znać je jeszcze i po tem, że nieszczęścia i katusze i przejścia, zamiast powalić Pana i zgnieść, raczej podniosły Pana jeszcze duchowo, tak, że w ogniu cierpienia skrzepiony stał Pan z nowym zapalem przy warsztacie narodowej pracy. W chwili dzisiejszej i w obchodzie dzisiejszym, który tak szczególnie Pańskim jest i do Pana należy; pod wpływem tych myśli, z którymi się z Panem dzielę, zasylam Panu życzenia, by Pan w zdrowiu dobrem długo jeszcze służył narodowej sprawie. Niech Bóg, błogosławi!

Z wyrazami oddanemi głębokiego poważania

X. Teodorowicz
Arcybiskup

Lwów, dnia 2-V. 1931 roku.

Moja wieś.

Chaty w szeregu stoją,
Rzędem, jedna za drugą,
Widać tam także i moją,
Tak dla mnie bardzo drogą.

Przy drodze Boża Męka
Pochyla starą głowę,
I czeka jak ją ręka
Wystawi całą nową.

Wokoło wioski—sady,
Co latem wabią mile,
Że nie dasz sobie rady,
By iść tam choć na chwilę.

Za wioską widać chatę—
To chluba nasza—szkoła;
Stąd zawsze po oświatę
Dzwonek wzywa i woła.

W dali wieże Łowicza
Wychylają swe końce,
Są podobne do znicza,
Gdy oświeci je słońce.

Po przez łąki i niwy,
Do naszego tam młyną
Płynie strumyk leniwy—
Dalej przestrzeń jest sina.

Janek z Łagowa.

OD ADMINISTRACJI.

Szanownych abonentów upraszamy
bardzo o wniesienie zaległej
prenumeraty.

Francja umacnia granicę.

Są już cztery narzędzia pokoju powszechnego—Liga Narodów, traktaty w Locarno, pakt Kellogga i budowane z większym wysiłkiem niż powodzeniem Stany Zjednoczone Europy Brianda. A jednak parlament francuski wyasygnował 120 milionów dolarów na nowe fortyfikacje wzdłuż granic niemieckiej i włoskiej, a prezydent Doumergue wciąż przemawia na temat obrony przed przyszłym najazdem. Może Francja pozwolić sobie na ten wydatek, który wynosi akurat połowę tego co w ciągu jednego roku przejedzą i przepiją w Paryżu amerykańscy turyści. A też prezydent Doumergue, który kończy w Maju swoje urządowanie i składa obecnie wizyty pożegnalne wielkim miastom swojej ojczyzny może pozwolić sobie na szczerłość, bo mniej musi liczyć się z dyplomatycznym kamuflażem.

Jest wciąż jeszcze spór w gazetach o to, czy warto wogóle budować fortyfikacje wobec dzisiejszej artylerji i lotnictwa. Jedni mówią, że trzeba, a drudzy twierdzą, że nie warto. Wojskowość jednak francuska rozwiązała tę kwestję na korzyść kamienia i cementu przeciw kuli i bombie. Wskazują na fakt, że naprawdę nowe i dobre umocnienia ostały się w wojnie światowej przed najzawziętym bombardowaniem Verdunu i jego fortów Niemcy nie zdobyli, chociaż nie brak tam było strzelania z największych armat. Przegrały pojedynki z artylerją tylko stare fortece, jak w Belgji, Namur i Liege, i w Rosji wszystkie bez wyjątku. Ale dobre, nowe, zbudowane już podczas wojny na podstawie zdobytego doświadczenia wytrzymały ogień i wstrzymały nieprzyjaciela. Co się tyczy lotnictwa wojennego wskazują francuscy eksperci słusznie na zadanie tej broni, jakim jest niszczenie dróg, mostów, teroryzowanie miast i prowadzenie wywiadu. Fortów verduńskich bomby rzucające z aeroplanów zniszczyć nie mogły. Zresztą roztrzygają na wojnie zawsze masy piechoty, które po pobiciu nieprzyjaciela, zajmują kraj i odcinają od przeciwnika wartość dużych połaci ziemi z liczną ludnością. Tych mas lotnictwo nie może przewieźć przez granicę. Idą one naprzód kolejami, trokami, końmi i własnymi nogami.

I tu łańcuch dobrych fortów powiązanych z sobą podziemnymi galeriami jest skuteczną barjerą. Tak czy owak Francja buduje i będzie budować przez pięć lat.

Nieprzerwana linia fortyfikacji zaczyna się u morza w Dunkierce i kończy się u drugiego morza w Nicei. Jest właściwie przerwa—granica Szwajcarii, gdzie budować nie trzeba, ale sama Szwajcaria jest jedną wielką fortyfikacją, więc można zaliczyć tę granicę do odcinków jednej linii, którą tak budują, aby myślnie nie mogła się przekraść z Niemiec do Francji bez paszportu względnie wizy od francuskiego konsula.

Na wszystkie zarzuty niepoprawnych pacyfistów Francja odpowiada, że w ciągu ostatnich 120 lat miała cztery najazdy niemieckie i niema pewności, czy nie przyjdzie kiedy najazd piąty. A przytem lata 1934—39 będą krytyczne pod względem liczby młodych obrońców, bo na te lata przypadnie luka, jaką lata 1914—19 sprawiły w przyroście ludności Francji. Tę młodzież, która się nie narodziła w pięciu latach wojny, a więc nie stanie po dwudziestu latach do poboru, zastąpią fortece.

Granica wschodnia Francji nie wszędzie ma być jednako umocniona. Wzdłuż Belgji i Luksemburga fortyfikacje będą mniej gęste i mniej potężne, bo Belgja sama jest dobrą barjerą dla niemieckiego najazdu. Nie można jednak pozostawić tej granicy całkiem bez ochrony, ponieważ rok 1914 dowiódł, że przy najlepszych chęciach Belgja nie jest barjerą

absolutnie pewną pod względem fizycznym. Srodek linii granicznej natomiast od Thionville do Hochwaldu nieco powyżej Sztrasburga będzie zamieniony w jedną olbrzymią fortecę podziemną wobec której nawet historyczny Verdun będzie się wydawać drobnostką. Na południe od końca tej linii ciągnie się Ren, który sam jest Poważną barjerą. Tu więc fortyfikacje będą słabsze. Ren jest tak dobrą osłoną, że marszałek Foch zwykł mawiać: dajcie mi cały Ren między Francją i Niemcami, a utrzymam go w razie potrzeby sześciu dywizjami i wtedy będziecie mogli rozbrajać się, ile wam się spodoba.

Nie dała wojna światowa Francji Renu na całej linii, a więc trzeba trzymać wielką armję i budować twierdze. Od Bazylei zaczyna się granica Szwajcarii. Tu aż do Genewy linja będzie tylko nominalna, bo Szwajcaria jest barjerą całkiem pewną. Od Genewy natomiast na południe wzdłuż granicy włoskiej linja umocnień staje się grubszą i silniejszą, chociaż nie będzie tak potężną, jak na odcinku lotaryngskim.

Tak więc Francja będzie za kilka lat uważać się za bezpieczną od nowego najazdu. Wprawdzie Niemcy zapewniają, że o najeździe nie myślą, że się pogodzili z koniecznością zwrotu Alzacji i Lotaryngji, ale co to szkodzi budować własnym materiałem, własnym robotnikiem i własnym kapitałem? Nikt na tem nic nie straci. A kto wie, co przyszłość ma w zanadru. Być może wypadnie Francji wejść w kolizję z Niemcami o polską granicę, a wtedy się okaże jak dużo taniej jest bronić kraj swój fortami, niż ludźmi.

Akcja ta obronna Francji o tyle jeszcze interesuje Polskę, że być może wypadnie z czasem i Polsce zabudować swoją granicę od strony Niemiec nieprzystępnymi umocnieniami. Gdyby Polska posiadała takie zapasy finansowe, jak Francja, wartoby było zabrać się do tego nie czekając zbyt dalekiej przyszłości. Ale dziś Polska jeszcze nie może zdobyć się na tak znaczny wydatek. Dziś jedną zasłoną polską od niemieckiego najazdu są piersi polskich żołnierzy. Dobra to zasłona i pewna, ale jakże kosztowna! W każdym razie wzmocnienie granicy Francji odbija się dobrze na widokach pokoju dla Polski.

Im mniej będą Niemcy mogli liczyć na szybki najazd na Francję, tem więcej będą musiały liczyć się z francuską owensywą na swój własny kraj w razie gdyby Francja zmuszona została wystąpić przeciw Niemcom na mocy swego traktatu wzajemnej obrony z Polska.

Działalność Komitetu Floty Narodowej w r. zeszłym.

Sekretarz Komitetu General Marjusz Zaruski przedłożył Prezydium Komitetu szczegółowe sprawozdanie z działalności Biura Centrali za r. 1950.

Dla tego rodzaju instytucji, jak Komitet Fl. Nar., których dochody (składki roczne przeważnie jednolotowe) uzależnione są od patriotycznej ofiarności społeczeństwa, rok ubiegły nie mógł być wdzięcznym okresem rozwoju. Szybko wzrastające, wskutek pogłębiającego się przesilenia gospodarczego, zubożenie musiało nader ujemnie odbić się na akcji zbiorczej.

A przecież, jak to widać z cyfr sprawozdania, akcja Komitetu, w porównaniu z latami ubiegłymi, dzięki wyłożonej pracy organizacyjnej, wydała w roku ubiegłym nadspodziewane rezultaty.

Wpływy (bez subwencji Ministertwa P. i H., bez dochodów z imprez), wyniosły w r. 1950 zł. 625.805,59, a więc w porównaniu z r. 1929 (zł. 408,526) wzrosły o 53,1%.

D-r MEDYCyny

W. Lubraniecki

CHOROBY WEWNĘTRZNE

przyjmuje codziennie od godz. 4 do 6 w gabinecie
D ra Rotstadta.

Rozchody, t. j. wydatki na propagandę (na całe państwo), organizację i administrację, preliminowane, przez Plenum Komitetu w sumie zł. 129.000.,—wyniosły tylko zł. 109.991.96, a więc zaoszczędzono blisko zł. 20.000.

Faktycznie wydatki te (razem z propagandą) wynoszą, po potrąceniu subwencji Ministerstwa P. i H. oraz czystych dochodów z imprez, tylko zł. 67 363.79, co stanowi 10,7% wpływów, uzyskanych, dzięki bardzo ruchliwej propagandzie i pracy organizacyjnej, z ofiar na budowę floty morskiej.

I kwartał 1931 r. przedstawia się jeszcze lepiej: wydatki nadal, w porównaniu z latami ubiegłymi, spadają, a wpływy są większe o 28%, aniżeli w nadspodziewanie pomyślnym roku 1930.

W roku sprawozdawczym Centrala Komitetu, w związku z rozwojem działalności, przeprowadzała decentralizację pewnych czynności przez powierzenie ich Komitetom Wojewódzkim i Powiatowym.

W dążeniu do dotarcia idei Komitetu do najszerszych warstw narodu nawiązano i utrzymano kontakt z wszystkimi jego sferami, z bardzo licznymi organizacjami i związkami.

W r. ub. ilość Kół Komitetu wzrosła o 201 i wynosiła na 1. 1.31.750. Członków liczy Komitet blisko pół miliona, przeważnie wspierających, opłacających 1 zł. rocznie, w bardzo licznych wypadkach w ratach miesięcznych po gr. 8—10.

W r. ub. oddano Państwu statek szkolny „Dar Pomorza”.

Biuro Centrali przyjęło i wysłało w r. ub. 30.105 listów, okólników, korespondencji, oraz rozesało 675.570 egzemplarzy informacyjnych i propagandowych.

Nie będzie wojny domowej w Niemczech.

Na ten temat pisze w prasie amerykańskiej pruski minister spraw wewnętrznych Karl Seyering, który zajmował to stanowisko w rządzie Rzeszy niemieckiej i obecnie jest jednym z przywódców partii socjalistycznej. Treść jego artykułu ma na celu uspokojenie obaw, wzniesionych przez agitację hitlerowców i komunistów. Niema tam mowy o rewizjach i korytarzach, a jest natomiast zapewnienie, że rząd kanclerza Brueninga przy pomocy prezydenta Hindenburga potrafi utrzymać równowagę między skrajnościami i zapobiec poważnym wewnętrznym zaburzeniom.

Liczkę bezrobotnych Seyering podaje na pięć milionów za małą bardzo nadzieją, aby się to mogło poprawić w bliższej przyszłości. Wszystkie działy życia gospodarczego są w zastoju. Fabryki nie robią, bo nie mają zamówień. Materjały surowe trzeba sprowadzać z poza granic państwa, a na to niema pieniędzy. Rolnictwo cierpi skutkiem niskich cen. Jest podaż artykułów żywności, lecz ludność miejska, nie mając zarobków, nie może kupować tyle, ile wieś chciałaby sprzedać. Wobec takich warunków jest rzeczą naturalną, że agitacja skrajnych partij znajduje posłuch. Jednych biedaków łowią komuniści na lep swych niemożliwych obietnic poprawy bytu ekonomicznego, a innych łowią

hitlerowcy na wędkę również niemożliwych planów poprawy stanu politycznego. Jedni dają biedakom nieistniejący dobrobyt, a drudzy obiecują obalenie traktatu wersalskiego. Otóż należy rozumieć, mówi pruski minister, że poza tym wiatrem, co wieje, niema aktualnej sily. Sily ma rząd i ten nie dopuści do żadnych wewnętrznych awantur. Ciężko jest, będzie ciężko przez długi jeszcze czas, lecz należy ufać spokojnej, poważnej większości narodu, która nie chce żadnych przewrotów, ani rewolucji, a chce tylko spokojnej pracy. Autor prosi cały świat o odrzucenie ciężącego na jego ojczyźnie oskarżenia o wywołanie wojny światowej, którą uważa za krzywdę moralną, a także wspomina zlekka o szkodliwych następstwach znizenia armji stałej do stu tysięcy ludzi. Namnożyło się nawpół wojskowych organizacji, które przedstawiają niebezpieczeństwo dla spokoju wewnętrznego, a brak dostatecznej armji utrudnia rządowi pilnowanie porządku.

Wszystko to być może, ale nie należy zbyt wierzyc temu, co piszą do prasy amerykańskiej niemieccy politycy. Pomimo tak czarnego stanu gospodarczego, jak go przedstawia autor, Niemcy jednak mają czem spłacać długi wojenne i długi prywatne, a także mają z czego wypłacać dość znaczne zapomogi swoim bezrobotnym. Skąd się bierze ten pieniądz? Oczywiście z handlu zagranicznego, który nie może być zbyt małym, jeżeli daje państwu tyle gotówki. Słuszność natomiast ma minister Seyering, gdy lekceważy sily skrajnych partij—komunistów i hitlerowców. Nie wszyscy Niemcy, którzy głosowali w ostatnich wyborach na tę lub ową skrajność, należą duszą i ciałem do tych skrajności. Sily aktualna komunistów i hitlerowców w kraju nie odpowiada ich sily w Reichstagu. Tak zresztą bywa wszędzie ze skrajnościami. Wyglądają one zawsze na większą sily, niż są nią w istocie.

A wszystkiemu winni—bolszewicy.

Rok 1930 zaznaczył się przede wszystkim depresją ekonomiczną. Odczuto ją w całym świecie, a ujawniła się ona zarówno w państwach bogatych jak i w państwach ubogich, tak w dużych jak i małych. Stąd wszystkie opisy o roku 1930 mówią o nędzy milionów, o olbrzymich armjach bezrobotnych, o miliardowych bankructwach, o morzu lez i niedoli, jakie w roku ubiegłym wywołała depresja. Różni też finansiści, ekonomiści i politycy starają się wykazać jej powód i wskazać na bezpośrednie przyczyny, które tę depresję wywołały. Powodów tych i przyczyn wynaleziono setki od francuskiego poglądu poczynsz, że główną winą jest niefortunny rozdział zapasów złota, a skończywszy na zdaniu mas robotniczych, które twierdzą, że wszystkiemu winne są maszyny, gdyż one wytwarzają nadprodukcję, a tem samem brak pracy i ostateczny zastój ogólny.

Z zupełnie innego punktu zapatrywań wychodzi Sir Henry Deterding, kierujący dyrektorem grupy naftowej Royal Dutch - Shell, obok Rockefellera najpotężniejszego przedsiębiorstwa w świecie. Twierdzi on, że wszystkiemu nieszczęściu, jakie spadło na świat, jest winien bolszewizm. Według niego wszystkie narody cierpią nie z powodu nadprodukcji, ale z przyczyny ogromnego obniżenia się sily kupna, co wywołało powszechną stagnację w handlu i przemyśle. Niemal 40 procent ogółu ludności w świecie nie jest w stanie się zrównać ze skalą życiową reszty świata i znalazło się w sytuacji na pół głodowej. Odnosi się to w pierwszej mierze do 150 milionów ludności sowieckiej Rosji.

Kto czyta pisma—mówi Deterding—ten codziennie spotyka się z doniesieniami z Rosji, że wszyst-

kie potrzeby życiowe zmniejszone tam zostały do połowy najkonieczniejszych wymagań normalnego człowieka, a więc żywności, okrycia i mieszkania. Uwzględniwszy, że podczas wojny, a więc przy najdalej już idących ograniczeniach, te potrzeby dnia określono w Anglii na cztery funty na głowę a w Rosji zredukowano je do czterech funtów, to Rosja dzisiejsza spotrzebowuje o 50 milionów ton rocznie mniej wszystkiego, co użytkowała poprzednio. To samo co Rosji, dotyczy Chin, również przez bolszewików doprowadzonych do stanu ostatniej nędzy. Ponieważ Chiny liczą 500 milionów mieszkańców, przeto i tu trzeba liczyć najmniej 100 milionów ton mniejszego użytkowania potrzeb życiowych rocznie. Wreszcie wliczyć należy Indie, także toczone przez bolszewizm i doprowadzone do stanu anarchji, wobec czego konsumpcja Indji także się zmniejszyła co najmniej o 50 milionów ton mniejsza aniżeli zazwyczaj, że setki milionów ludzi nic nie kupuje, gdyż nie ma za co, to zrozumie się wówczas, że nie nadprodukcja jest przyczyną depresji, gdyż w normalnych warunkach świat potrzebowałby więcej towarów i środków życiowych aniżeli je gospodarczość i twórczość ludzka wytwarza nawet w dzisiejszej erze maszynowej—ale bezpośrednim powodem zastoju, bezrobocia i wszystkich klęsk z tego wynikających jest bolszewizm, który wyprowadził z normalnych torów życia przeszło miliard ludzi i zrobił z nich nędzarzy nic nie potrzebujących, gdyż nic nie mogących dostać. Ten miliard ludzi był dawniej nie tylko potężnym konsumentem, ale i wydajnym pracownikiem dla ogólnego dobra i dlatego była równowaga w świecie i każdy miał robotę i każdy tyle przynajmniej miał co jeść, aby głodem nie handlować. Dzisiaj ten miliard ludzi jest dla reszty świata bezużyteczny, lub co gorsza, niszczy dorobek tej reszty i stąd powszechna bieda a w wielu wypadkach nędza. Zmiecenia z widowni świata bolszewizmu natychmiast przywróciłby równowagę w świecie i dobrobyt—twierdzi Deterding.

W wywodach tych wiele jest słuszności i wielu ekonomistów jest zdania, że faktycznie bolszewizm stał się przyczyną wszystkiego zła na świecie i jak długo on istnieć będzie, tak długo w świecie będzie, powszechna bieda i niepokój o jutro.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk

† *Prątek* Zofji Wd. M.

Sobota Jana Nepomucena Kapł. M.

Niedziela 6 po Wielk., Paschalisa W.

Poniedziałek Feliksa Kapuc. M.

Wtorek Piotra Celestyna P. W.

Sroda Bernardyna Seneńsk. W.

Czwartek Wiktora M.

Wschód słońca 3.45. Zachód 7.20.

— Dzień św. Wiktorji, patronki Łowicza.

Przypominamy, że w niedzielę 17 maja odbędzie się w kolegiacie łowickiej, w kaplicy św. Wiktorji o godzinie 10 rano, uroczysta msza jako w dzień św. Patronki Łowicza, której relikwie spoczywają w kaplicy Jej poświęconej. Odpowiednie książeczki „O życiu i śmierci św. Wiktorji” są do nabycia w zakrystji i w księgarni Łowickiej, oraz w kantorze drukarni po 50 gr.

— **Osobiste.** W ubiegłą niedzielę odbył się w Kolegiacie łowickiej obrzęd zaślubin p. Józefa Pioruna, pracownika naszej drukarni, z panną Katarzyną Nowińską, córką znanego gospodarza z Popowa. Ślub odbył się podczas uroczystej mszy św. której nowożeńcy pobożnie wysłuchali. Całe grono wesel-

ne odjechało autobusem do Popowa, gdzie było podejmowane gościnnie przez rodziców panny młodej. Zabawa weselna trwała do wieczora tylko, by ludzie nazajutrz mogli stanąć do pracy. Rodzina pp. Nowińskich znaną jest w Popowie ze swej pracowitości i pobożnego życia, dlatego też i zabawa weselna miała charakter staropolski, bez żadnych sprzeczek, awantur, jakby w gronie rodzinnym. Trunki jak wino owo cove i miód były własnego wyrobu, nic też dziwnego, że zabawa weselna odbyła się zbożnie i może służyć jako przykład do naśladowania.

— **Kwiaty na drzewach owocowych.** Od wielu lat nie pamiętamy tak obficie kwitnących drzew owocowych. Grusze, jabłonie, śliwy, wiśnie robią wrażenie jednego wielkiego bukietu. O ile nie będą większe zmiany atmosferyczne, przymrozki, zbyt nie deszcz przez czas kwitnienia i następnie gwałtowne burze to można się spodziewać dużego urodzaju owoców. Również na polach panujące ciepła przyspieszyły wegetację i zboża się ruszyły. Opóźnione są tylko sadzenia okopowizn, lecz i te może pospieszą jeśli będą sprzyjające warunki.

— **Zawody kolarskie.** Zawody kolarskie 50 klm. na szosie Łowicz—Sochaczew organizuje Powiatowy Komitet W. F. i P. W. dnia 17 maja 1931 r. Początek zawodów o godz. 15. Zbiórka zawodników w gmachu Gimnazjum Męskiego o godz. 14. Wcześniejsze zgłoszenia przyjmuje Pan Łyczkowski w kancelarji gimnazjum.

— **„Z Sokola”.** W dniu 17 b. m. T-wo Gimn. „Sokół” w Łowiczu rozpoczyna sezon letni p/g następującego programu:

Godzina 9 rano Msza św. w Kolegiacie, poczem nastąpi złożenie wieńca u stóp pomnika „Synom Ziemi Łowickiej” i odmarsz do sokolni, gdzie nastąpi otwarcie boisk.

Zarząd T-wa najuprzejmiej prosi wszystkich popierających członków T-wa o łaskawe wzięcie udziału w wyżej wspomnianych uroczystościach.

Czołem! Zarząd T-wa Gimn. „Sokół” w Łowiczu.

— **Zebrańie Straży.** Przypominamy, że w niedzielę 17 maja o godzinie 3-iej popołudniu w lokalu własnym odbędzie się doroczne zebranie Straży pożarnej łowickiej. Komu więc droga jest ta najdawniejsza polska instytucja społeczna, niechże ją poprą swą obecnością na powyższym zebraniu wszyscy członkowie popierający.

Z Polskiej Macierzy Szkolnej w Łowiczu.

Zbiórka na „Dar Narodowy 3-go Maja” dała w Łowiczu czystego dochodu zł. 648 gr. 70, a mianowicie: Przychód. Za nalepki zł. 216. Za marceżki zł. 25 gr. 20. Za znaczki metalowe zł. 67. Za orły, broszury, chorągiewki zł. 4 gr. 80. Za znaczki zł. 297 gr. 20. Razem przychód zł. 654 gr. 20.

Rozchód, za rozklejenie afiszów zł. 3. Za wynajęcie puszek zł. 2 gr. 50. Razem rozchód zł. 5 gr. 50. Czysty dochód zł. 648 gr. 70. Całkowicie przekazany został do Z-du Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie.

Skarbniczka:

Za Przewodniczącą Koła:

Zofja Świątkowska.

Władysława Łagowska.

— **Przedstawienie.** Dnia 19 maja 1931 r. w Kinie Wojskowym 10 pp. odbędzie się przedstawienie, urządzone staraniem 7-o kl. szkoły powszechnej Nr. 3 w Łowiczu.

Program: 1) „Złoty sen” — obrazek sceniczny E. Szelburg. 2) Inscenizowana „Baśń o ziemioludkach”. 3) Płasy uczennic. 4) Moment gimnastyczny. 5) Chór szkolny. W antraktach przygrywać będzie orkiestra Wojskowa 10 pp.

Początek o godzinie 7.30 wieczorem. Ceny miejsc od 50 gr. do 2 zł. Całkowity dochód—na zakup sztandaru dla szkoły.

Kierując się wzniosłością celu tą drogą śmiem prosić Szanowną publiczność o poparcie zamierzonego dzieła.

J. Gregory.

Kierownik Szkoły

— **Opiece publiczności, Urząd Pocztowy Łowicki poleca swoje zieleńce i kwiaty.** Gmach pocztowy zrujnowany jeszcze przed wojną, został niedawno z gruntu odrestaurowany i ozdobiony zieleńcami. Obecnie porobiono tam kwietniki i gdy kwiaty się rozwiną, gmach pocztowy na tem tle bardzo ładnie się przedstawi. A że jest tuż przy wjeździe do miasta, odrazu podróżnego uderzy czystość i wzorowe utrzymanie kwietników. Za naszym przeto pośrednictwem Urząd pocztowy zwraca się do społeczeństwa, aby otoczyło swą opiekę kwiaty. Do was zwłaszcza młodzieży zwracamy się abyście uszanowali te kwietniki, wszakże to dla was zrobiono, aby radowały wasze oczy! Często się widzi, gdy jakiś niekulturalny młodzieniec zerwie kwiatek w miejscu publicznym, i za chwilę rzuci na ziemię; nie czyńcie tego, gdyż innych pozbawiacie miłego widoku. I do was zwracamy się młode panienki z miasta i wsi, nie przyjmujcie kwiatów od młodzieńców po zachodzie słońca, bo napewno będą zerwane potajemnie ze szkoda publiczną. Nazywają nas Francuzami Północy—bądźmyż i tak eleganccy jak oni—szanujmy kwiaty, i brońmy publicznej własności!

Z kraju.

-z- **Polska ma pełne prawo do portu gdańskiego.** Opinie komitetu rzeczoznawców. Sekretarjat generalny w Genewie ogłasza opinię komitetu rzeczoznawców, powołanego na żądanie Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku hr. Grawiny dla udzielenia mu interpretacji co do jego wątpliwości, dotyczących prawnego znaczenia ustępu decyzji b. Wysokiego Komisarza w Gdańsku Hackinga z 1921 r. Decyzja ta dotyczy spraw administracyjno-kolejowych Wolnego Miasta i zawiera ustęp o zakresie użytkowania przez Polskę portu gdańskiego. Dwaj rzeczoznawcy — angił Wiliams oraz Belg Hostio — orzekli w dłuższym wywodzie, że odnośny ustęp decyzji b. komisarza Hackinga stanowi sam w sobie obowiązek dla Polski pełnego wyzyskania portu gdańskiego i nie ogranicza się wyłącznie do transportów kolejowych. Poza tem dwaj rzeczoznawcy podkreślili nierozdzielność łączność pomiędzy wyżej wzmiankowanym ustępem decyzji Hackinga a dalszym ustępem, mówiącym o obowiązku Gdańska zagwarantowania Polsce pełnego dostępu do morza.

Trzeci ekspert, b. minister spraw zagranicznych Norwegji Rastaed wydał oddzielną opinię.

Ofiary.

Na budowę Kościoła w Powursku na Wołyniu.

W. Nikiforowa 1 zł., J. Sielska 1 zł., E. Alusia Wiernicka 2 zł., Franciszek Nowiński 1 zł.

Wyzyskanie nieużytków na stawki gospodarskie.

Dziesiątki tysięcy hektarów mokradel, bajor, łąk podmokłych pozostaje w Polsce zupełnymi nieużytkami, mimo, że przy niewielkim nakładzie pieniędzy i pracy możnaby z nich wyciągnąć znaczny dochód, zakładając stawki dla hodowli ryb. Najczęściej wystarcza przeprowadzenie całkiem prostych zabiegów, jak usypanie niekosztownych poprzecz-

nych grobli w zwężeniach niewielkich kotlin i dolin i zalanie ich wodą. W ten sposób możnaby uzyskać liczne łańcuchy drobnych stawków (t. zw. różańce), które w każdym razie lepiej się opłacą aniżeli zbiórka szuwaru i kwaśnego siana na podściółkę.

Przy wyzyskaniu nieużytków wodnych lub gruntów należałoby dążyć przedewszystkiem do zakładania stawków spuszczalnych, co da się łatwo przeprowadzić przez umieszczenie w najniższej położonem miejscu mnicza, przekopanie nowych rowów lub pogłębienie, czy też tylko oczyszczenie starych. Tylko w stawach spuszczalnych można zaprowadzić racjonalną hodowlę ryb, gdyż można wtedy odłowić wszystką rybę, pozostawić w stawie odpowiednią ilość ryb do wyżywienia i zaprowadzić hodowlę takiego rodzaju ryb, jaki najkorzystniej będziemy mogli sprzedać. Na spuszczalnych stawach, na których niema ryby dzikiej, najlepiej jest prowadzić hodowlę karpia, zapuszczając na jeden ha 250 sztuk narybku (jednoroczna ryba) wielkości 20—30 gramów sztuka i kroczi (dwuletnie) wielkości 200 — 300 gramów, w równych ilościach, gdyż w ten sposób najlepiej można staw wyzyskać. Do tych stawków, gdzie dostać się mogą z wód biejących szczupaki, tam wpuszczać należy jedynie kroczi (250 sztuk). Jeżeli woda jest zbyt zimna i głęboka, należy obsadę zmniejszyć. Ryby można podkarmiać gniecionym łubinem, najwięcej w lipcu i sierpniu, podając karmę w różnych miejscach, nie głębszych, od jednego metra. Nie powinno się dawać nowej dawki karmy, zanim poprzednia nie zostanie zjedzona. Karmić należy 3 do 7 razy na tydzień. Bardzo pożądane jest, o ile by to było możliwe, spuszczenie wody na zimę. Ponadto dobrzeby było spuszczonego staw zwapnować. Wapnowanie po 14 dniach nie jest dla ryb szkodliwe.

Na niespuszczalnych stawkach gospodarka jest raczej dzika, bo niema ani kontroli ani gospodarzy na nich planowo nie można.

Niektóre naturalne stawki, glinianki, potorfowiska, bajory, a nieraz i sztuczne stawki są traktowane jako wody rybne, jednakże z powodu nieracjonalnej gospodarki nie przynoszą właściwego dochodu. Zazwyczaj wody te są zarybione z natury bardzo drobnymi rybami, których ilość wprawdzie co roku wzrasta, ale ryba na wadze nie przybiera, bo przecie całkiem zrozumiale, że te różne małe zbiorniki wód nie mogą wyżywić nadmiernej ilości ryb, by mogły przybierać na wadze.

Takie drobne niespuszczalne wody trudno oczyścić z drobiazgu rybnego i trudno zarybić jednym gatunkiem, wpuszcza się więc pewną ilość ryby drapieżnej, głównie szczupaków, które żywiąc się drobiazgiem rybnym bardzo znacznie przybierają na wadze, gdy znów z drugiej strony przeredzony drobiaz, mając dostateczną ilość pożywienia, osiąga znacniejszą wielkość i wagę.

Nawet zupełnie bezrybne wody (glinianki, potorfowiska) obsadzone szczupakami, byle nie w nadmiernej ilości, mogą go wyżywić i szczupak na wadze przybierać będzie, gdyż w braku innego żeru będzie się żywił choćby tylko zabami. Takie bezrybne wody, przed obsadzeniem ich szczupakiem, winne być zarybione karaskiem, lecz i to w miarę, mając zawsze to na uwadze, że każda woda jest w stanie tylko pewną ilość ryb wyżywić.

Zauważyć tu należy, że stawków niespuszczalnych nie można obsadzić karpiami, bo to zbyt mądra ryba i trudno ją złapać, a najodpowiedniejszym do obsady jest lin, karaś, szczupak.

Zasadniczo przy drobnej gospodarce rybnej nie powinno się właściwie ryb zimować, ryba bowiem pomimo najtroskliwszej opieki, o ile nie ma odpowiednich warunków, t. j. dostatecznej głębokości wody i przepływu, może podczas mrozów posnąć. Pamiętać należy, że przy hodowli stawkowej nie chodzi o hodowlę na dłuższe okresy, ale jedynie

o wyzyskanie przyrostu ryby w jednym roku. Ponieważ ryby nie przechowujemy przez zimę, trzeba obsadę zakupić, najlepiej kroczyki, które przez sezon hodowlany uzyskują największy przyrost. Przy sezonowej hodowli kosztą będą najniższe, bo tylko koszt obsady i transportu, bez kosztów i ryzyka, jakie połączone jest z zimowaniem.

Korzyści z zagospodarowania takich nieużytków wodnych, potołowiska, glinianki, przekopy, rowy wzdłuż torów kolejowych, kałuże i t. p. bardzo prędko się okazują i sąsiedzi gospodarze, posiadający odpowiednie tereny, chętnie za przykładem jednego swoje stawki zarybiają.

Jeżeli się znajdzie w okolicy kilku gospodarzy, właścicieli zarybionych stawków, można wspólnie sprowadzać obsadę, sprzedawać rybę, nabywać sieci i t. p., nawet wspólnie prowadzić gospodarkę większych stawków, bo kosztą wtedy znacznie będą mniejsze, a korzyści większe.

Choćby z zagospodarowania stawków nie było żadnego pożytku jak tylko ryba dla własnej potrzeby, albo i na sprzedaż między najbliższych sąsiadów, to już i to korzyści nam przyniesie i opłaci naszą pracę.

Zaznaczyć należy, że samorządy gminne i powiatowe posiadają często nieużytki, nadające się na zarybienie i samorządy przedewszystkiem powinny pomyśleć o ich zagospodarowaniu, jak zajęły się już zalesieniem niektórych swoich terenów.

E. Zajac.

Dobrodziejka krów mlecznych — wyka zimowa.

Jedną z pór, w której często paszy brakuje, to wiosna w połowie maja, gdy paszy zimowej już nie ma, a trawa na pastwisku ledwo się puszczać zaczyna, koniczyny białej też jeszcze nie ma, a i zawczasie jeszcze na wypasanie tych kawałków pastwiska, bo one znakomicie przydadzą się w czerwcu, gdy trawa należycie na nich wyrośnie.

Otóż na czas, począwszy od św. Stanisława do końca maja, a nawet na kilka, lub kilkanaście dni czerwca, znakomicie nam służy roślinna, którą w tytule dobrodziejką nazywam, — wyka zimowa (*Vicia villosa*).

Syndykat Rolniczy w Warszawie, ul. Kopernika Nr. 30, zawsze ma nasienie wyki zimowej na składzie i odpowiednią ilość choćby pocztą za zaliczeniem sprowadzić można. Cena 150 złotych za 100 kilogramów. Mają wykę też Syndykaty na prowincji.

Siać ją można po każdej wcześnie schodzącej z pola roślinie, jak żyto, mieszanka zielona i jęczmień, lecz najlepiej siać zaraz po życie, po którym przychodzą okopowe, wtedy i ona wypada w polu okopowych gdzie po jej spasienu zasiewa się jeszcze koński ząb na zieloną paszę, czy kiszonkę, lub też flancuje się brukiew.

Udaje się na wszystkich ziemiach z wyjątkiem bardzo suchych piasków, a na dobrym żytym piasku idzie b. dobrze. Jeśli sieje się ją po życie, to natychmiast po ustawieniu żyta w mendele, należy wywieźć na ścierń dobry gnój i razem ścierń podorać, silnie podorywkę uwalować i od ręki po zwałowaniu ostremi bronami zawlec, a następnie w jakieś trzy tygodnie po tem, więc około połowy sierpnia zorać na siew znów od ręki zawlec i ziemią do siewu gotową; nie zawadzi też przed broną dać nawozy fosforowe i potasowe. I zaraz też w połowie sierpnia należy przystąpić do siewu wyki.

Wykę zimową siewamy w mieszence z żytem lub pszenicą, a domieszka tych zbóż może być większa, lub mniejsza, co dowolnie można robić. Pa-

miętać jednek należy, że żyto zielone jest dobrą paszą do chwili wykłoszenia, poczem szybko twardnieje, i bydło go jeść nie chce i z omawianej mieszanki wybiera tylko wykę. Z drugiej strony w okresie wykłszania się żyta, wyka zimowa ogromnie się rozrasta i nawet rzadziej siana, całkowicie ziemię okrywa, a żyto odgrywa tu wtedy rolę jedynie podpórek, a jeśli go jest tu wiele, psuje paszę. Należy przeto gęstość siewu tak regulować, aby na pierwszy okres paszenia, gdy wyka jest rozwinięta jeszcze słabo a żyto jest wtedy smaczną, soczystą paszą, siać gęsto żyto, licząc 50 kg. wyki i 50 kg. żyta na mórg, a na okres pasenia po wykłoszeniu żyta, dodawać do wysiewu ziarna mniej więcej na 75 kg. wyki, a nawet na około 80—90 kg. wyki 10 kg. żyta aby żyto istotnie służyło tylko na podpórki. Ilość wysiewu wyki trudno ustalić, gdyż zależne to jest od gruntu i przebiegu pogody w okolicy, lecz zwrócić należy uwagę, że roślina ta ogromnie się krzywi, zawsze jednak lepiej siać gęsto, podobnie jak wszystkie inne mieszanki pastewne.

Wykę z żytem sieje się w sposób całkiem swoisty, bo oto w połowie sierpnia należy zasiać wykę, a na początku września wsiać w nią żyto. Łatwo to zrobić siewnikiem, siejąc co drugą rurką wykę, a następnie, jadąc temi samymi śladami, siać co drugą, przedtem zatkniętą rurką żyto. Jeśli jednak siewnika nie ma, sieje się ręcznie w połowie sierpnia wykę, a następnie dosiewa się we wrześniu żyto i broną raz przechodzi. Wyki się na niszczy. Na paszę późniejszą, bo służącą do połowy czerwca, sieje się wykę zimową z pszenicą, na lepszej ziemi, a robi się to w ten sposób, że sieje się w równych częściach nasienie wyki z ziarnem pszenicy i razem w pierwszej połowie września się wysiewa. Z ilością wysiewu warto poczynić obserwacje, a nawet doświadczenie. Co dotyczy ilości tej uprawy, to na każdą krowę należy liczyć około 15 prętów kw. wyki z żytem i tyleż z pszenicą.

Na początku mówiłem, że należy pod tę mieszankę nagnoić, a teraz zwrócę uwagę, że pognoić nawet dobrze, aby mieszanka dobrze rosła, a prztem, aby gnój ten służył też roślinie następnej, którą zaraz po spasienu wyki tam uprawiać będziemy, a mianowicie koński ząb lub brukiew.

J. Z.

Humor i Satyra.

Dziwno.

— Znowuś ciesię upili, czuć od was wódkę na dziesięć kroków.

Wędrowni: — Ja nie wiem, panie, co to za ludzie na tym świecie. Potrafili wynaleźć telegraf bez drutu, proch bez dymu, a tej wódki bez smrodu nie mogą i nie mogą wynaleźć.

Ogólna trudność.

W jednym z tramwajów wisi znane ogłoszenie jednej z lig popierania naszej samowystarczalności: „Kupujcie towary krajowe”.

Na plakacie tym jakiś figlarz u dołu napisał dużemi literami małe pytanie:

— Za co?

Pomiędzy żebrakami.

— Acha, toś teraz głuchoniemy!

— Cóż robić na te ciężkie czasy. Gdy byłem ślepy, to mi dawano często fałszywe monety.

Na zabawie.

— Jak się podoba panu mój taniec?

— Pani tańczy jak Terpsychora.

— Ach jak to uprzejmie z pańskiej strony.

— Wcale nie. Ona też nie umiała tańczyć tango.

KINEMATOGRAF „EOS” Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Sobota dnia 16 maja początek godz. 7 i 9 wiecz.
Niedziela dnia 17 maja pocz. o godz. 5, 7 i 9 w.

Najwspanialszy film światowej produkcji
francuskiej

NASZYJNIK KRÓLOWEJ

Realizacja

słynnego arcydzieła Aleksandra Dumasa (ojca).

Główna wykonawczyni słynna **DIANA KARENNE**
w podwójnej roli królowej Marji Antoniny i ulicznicy
paryskiej Olivetty.

Następny program:

„MANULESCU - DZENTELMEN - WŁAMYWACZ”
w rolach głównych Mozzuchin i Brygida Helm.

KINO-TEATR 10 P. P. W ŁOWICZU.

Orkiestra 10 p. p. zwiększona do całego zespołu.

„Ze względu na spodziewany wielki napływ Szanownej P. T. Publiczności kasa czynna będzie o 2 godziny wcześniej. Bilety wyjątkowo na ten film zostają podwyższone, a to: IV miejsce 75 gr., III—1 zł., II — 1.20 zł., I — 1.50 zł., łoża — 2.50 zł.

Wolne bilety nie ważne.

Czwartek, dnia 14 maja b. r. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
Piątek, dnia 15 maja b. r. o godz. 8 wieczór
Sobota, dnia 16 maja b. r. o godz. 7 i 9 wieczór.
Niedziela, dnia 17 maja b. r. o godz. 5, 7 i 9 w.
Poniedziałek dn. 18 maja b. r. o godz. 8 wieczór.

FILM WIELKI I REALISTYCZNY.

Na zachodzie bez zmian.

Według głośnej powieści ERICHA REMARQUE'A.

Nad program Tygodnik. Wszystkie dzieci placą.

Pamiętka z Łowicza!

Wyszła z pod prasy w drugim ozdobnym wydaniu powieść Jeńca z Dänholmu (K. Rybackiego) z życia włościan Księstwa Łowickiego:

Księżanka Zocha

Cena zł. 4.

Nabywać można w Księgarni Łowickiej i w kantorze drukarni K. Rybackiego. Przy ilości ponad 2 egzemplarze 25 % rabatu, przy 12-tu egzemplarzach oprócz rabatu trzynasty egzemplarz bezpłatnie.

(W II wyd. znajduje się marsz strażacki dla chóralnego śpiewu).

Duktas Franciszek ze Sierznik gminy Jeziorko, pow. Łowickiego; zgubił książkę ze świadectwem na konia wydaną przez Inspektorat rejonowy koni w Skierniewicach. 3—2

Zgubiono weksel na 50 zł. podpisany przez Andrzeja Łysio na zlecenie Agaty Znajewskiej. Weksel nieważny zastrzeżenia poczynione.

Redaktor i wydawca Edward Nowakowski.

Choroby skórne i weneryczne. Zapobieganie.
Analizy krwi.

Przyjmuje w środy i soboty g. 5—6.
Zduńska 27.

W Warszawie w poniedziałki i czwartki godz. 6—7
Piękna 16-b. 3—3

Ramy rowerowe, rowery, reperacja,
emaljowanie, niklowanie części rowe-
rowych i innych.

Po odświeżeniu rower wygląda jak nowy.

WARSZTAT—MECHANICZNY

M. Ossowski

Łowicz ul. Browarna 6.

Do sprzedania

3—3.

Dom murowany

w ŁOWICZU przy ul. Piotrkowskiej 20.
Wiadomość u właścicielki **A. Gajda**.

DRUKARNIA K. RYBACKIEGO W ŁOWICZU

posiada wielki wybór luksusowych kart na bilety wizytowe, również są na składzie wszelkiego rodzaju kwitariusze do wrywania i pod kalkę, książki kontowe i linjowane oraz unikatki parafialne, wypisy metryk i różne druki gminne według najnowszych wzorów.

Mydło **TRÓJKA**



to
szczyt dobroci!

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.